

Homilia ks. Aleksandra Radeckiego
wygłoszona w kościele św. Piotra i Pawła we Wrocławiu
w 27. rocznicę śmierci Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza.
19 listopada 2022

Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata

11 grudnia 1925 Pius XI ustanowił uroczystość Chrystusa Króla; Sobór Watykański II zmienił tę nazwę na uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. Czy przynajmniej zaczynamy rozumieć istotę tego Królestwa, które nie jest z tego świata? Więcej: czy Chrystus Pan jest moim/Twoim Królem, do którego osobiście się przyznajesz, któremu służysz, starasz się coraz bardziej poznawać, którego autentycznie kochasz?

Spróbujmy wyobrazić sobie scenę, opisaną w dzisiejszej Ewangelii: Jezus umierający na krzyżu.

Zauważmy: Przed tą egzekucją nikt nie miał wątpliwości, że Jezus jest niewinny. Dlaczego zatem skazano Go na śmierć? Idźmy dalej: dlaczego po Jego Zmartwychwstaniu miało miejsce tyle prześladowań, którym końca nie widać – po dziś dzień tysiące wierzących oddaje życie w świecie za Chrystusa? Dlaczego Ali Agca strzelał do Papieża? Dlaczego w Europie, ale i w Polsce dokuczają się prywatnie i publiczne „katolom”, chcąc ich „odpiłować” (!), kojarząc ich z „ciemnogrodem”? Dlaczego tyle jadu pod adresem wszystkich żyjących na serio Ewangelią? Dlaczego poniewierany jest św. Jan Paweł II? Dlaczego solą w oku jest mural jemu poświęcony przez kibiców klubu Śląsk Wrocław przy ulicy Szczytnickiej? Przecież: pluralizm, wolność religijna, tolerancja – może nawet zwykła kultura powinna wystarczyć?

Nie, nie wystarczy. Jezus to zapowiedział: Mnie prześladowali, was też będą prześladować. Za co?!

Pan Jezus nie zrobił nic złego, ale jest Kimś, kto chciał nas nauczyć DOBRA INNEGO, niż to, którego my pragniemy. Stał się Kimś, kto zdemaskował nasze ludzkie niekonsekwencje, niedostatki naszego dobra. (Barabasz, którego uwolniono zamiast Jezusa, wydaje się być nam bliższy, miłszy, bo utwierdza nas w przekonaniu o naszej własnej dobroci).

Chrystus Król – Jezus – zniszczył nasz spokój. Wydawało się ludziom, że wypełniając prawo, będą mieli spokojne sumienie, które da się ugłaskać jak domowe zwierzątko. Jezus obalił ludzki świat wartości, gdy błogosławionymi nazwał biednych, głodnych, prześladowanych, płaczących; miał czelność powiedzieć, że pierwsi będą ostatnimi; zapowiedział, że grzesznicy wejdą przed wszystkimi do Jego królestwa; zasiadał do stołów z celnikami i grzesznikami; stanął po stronie jawnogrzesznicy, marnotrawnego syna; w swoim rodowodzie miał kobiety, które były nierządnicami...

Dopóki Bóg był w niebie – było to dla nas bezpieczne! A tymczasem Król, stojący przed Piłatem, zawieszony na krzyżu, pozornie bezbronny – stał się śmiertelnym zagrożeniem dla ludzi, gdyż zabrał Boga z nieba i sprowadził na ziemię! Bóg na ziemi, pośród nas, jest wyjątkowo niebezpieczny, gdyż może przybrać postać żebraka, a nawet złoczyńcy! Ten Bóg jest głodny, nagi, spragniony, chory, stracił miliony swych bliskich w wojnach, kataklizmach...

Dlatego trzeba było Go skazać – i wtedy, i dziś!

Jezus nie zrobił nic złego! Ale zakłócił nasze „dobre” samopoczucie, zakłócił spokój publiczny. Sam wyznał:

Królestwo moje nie jest z tego świata – jest inne. Opiera się na miłości, sprawiedliwości, pokoju, prawdzie; na miłości, a nie na sile, na słabości, a nie na mocy; oparte jest na tym, co małe, wzrasta po cichu, pozbawione jest triumfalizmu. W tym królestwie nie chodzi o honory, przywileje, kariery, zewnętrzny przepych, różnorakie interesy. Chrystus Król jako ideał pokazuje... dziecko! Ten Król urodził się w stajni, groziła mu od razu śmierć, nie miał gdzie głowy skłonić, równano Go z pijakami i żarłokami, uważano za opętanego; umywał nogi swoim uczniom, służył, uniżył się, pozwolił opluć, włożyć trzcinę w ręce, a na głowę koronę cierniową, umarł na krzyżu, nie miał nawet własnego grobu...

Czy takiego Chrystusa jesteś w stanie pokochać?!

Jaki obraz Chrystusa nosisz w swoim sercu?

Sięgam do „Dzienniczka” św. siostry Faustyny, której Pan Jezus ukazał się takim, jakim był po biczowaniu: „Upłynęło cztery dni po ślubach wieczystych. Staralam się odprawić godzinę świętą. Był to pierwszy czwartek miesiąca. Jak tylko weszłam do kaplicy, ogarnęła mnie na wskroś obecność Boża. Czułam wyraźnie, że Pan jest przy mnie. Po chwili ujrzałam Pana, całego ranami pokrytego – rzekł do mnie: patrz, kogoś poślubiła. Ja zrozumiałam znaczenie tych słów i odpowiedziałam Panu: Jezu, więcej Cię kocham widząc Cię zranionego i wyniszczonego, niżeli bym Cię ujrzała w Majestacie. Jezus pyta – dlaczego? Odpowiedziałam: wielki Majestat przeraża mnie małą, nicość jaką jestem, a Rany Twoje pociągają mnie do serca Twego i mówią mi o wielkiej miłości Twojej ku mnie. Po tej rozmowie nastąpiło milczenie. Wpatrywałam się w Rany Jego święte i czułam się szczęśliwa poznając głębie Jego miłości, a godzina upłynęła mi jako jedna minuta” (Dz 252).

A co Ty – co my wszyscy – chcemy dziś odpowiedzieć Królowi, umierającemu na krzyżu pośród dwóch łotrów? Czego On od nas, swoich wyznawców, oczekuje?

To prawda: dopóki chrześcijaństwo stanowi przepiękną teorię, narodową i rodzinną tradycję, wyraz wielowiekowej kultury polskiej i europejskiej – nie ma problemu. „Schody” zaczynają się dopiero wtedy, gdy wiara ma wyjść wraz z nami ze świątyni, wejść w życie i urzeczywistnić się w codzienności. Aż nazbyt wiele jest dowodów na to, że dla wielu z nas, praktykujących rzymskokatolików, wydaje się to nierealne, wręcz obce. Stąd proponuję postawienie sobie następującego pytania:

Co by się zmieniło i musiało zmienić w moim osobistym życiu, gdybym rzeczywiście przyjął Jezusa Chrystusa jako swojego Króla i Pana?

Rozpatrzmy przynajmniej trzy płaszczyzny.

1. Wierzę, więc jestem posłuszny

Chrystus Król ma prawo oczekiwać od swych wyznawców posłuszeństwa prawom, jakie obowiązują w Jego królestwie. Teoretycznie prawa te znamy. Wypisane są one nie tylko na tablicach Przykazań, ale też upomina się o ich respektowanie własne, dobrze uformowane sumienie. Ogłasza je Kościół poprzez ojca świętego, biskupów i kapłanów. Mamy do dyspozycji *Katechizm Kościoła Katolickiego* i niezliczone dokumenty Magisterium, czyli Urzędu Nauczycielskiego Kościoła.

I co? I wiemy swoje!

Pół biedy, gdy łamanie prawd królestwa Chrystusowego wynika ze słabości człowieka; wszak Jezus wiedział, z jakiego „materiału” zbudowany jest po tej ludzkiej stronie Jego Kościół. Dlatego pozostawił sakrament pojednania, by grzesznik mógł nawrócić się i w pełni żyć. Gorzej, gdy mówię: „wierzę, ale...”; gdy do grzechu i zła dorabiam ideologię, gdy zdobywam się na zakłamanie i przewrotność; gdy daję zgorszenie lub wręcz walczę z Bogiem, kwestionując Jego królewskie Prawo, dyktowane miłością.

Czy nie należałoby uczciwie i odważnie wypunktować tych praw królestwa, z którymi masz najwięcej problemów? Pierwszym „dowodem” mojej i Twojej dojrzałej wiary jest ostatecznie posłuszeństwo Bogu (w konsekwencji także Kościołowi, o czym dzisiaj nawet katolicy słuchają niechętnie):

WIERZĘ – WIĘC SŁUCHAM; A SŁUCHAM – BO KOCHAM!

Ile lat trzeba żyć, aby dojść do takiego – niby oczywistego – rozumowania?

2. Podstawowe prawo królestwa Bożego: miłość

Chrystus Król czeka na miłość. Ona jest ostatecznym prawem Jego królestwa. Boimy się już tego słowa, boli nas ono coraz bardziej. Może już wielu z nas uznało ten termin jako „wyraz bardzo obcy”, bo zakłamanym, zatrutym egoizmem, zbrukany zmysłowością? A przecież w sercu każdego człowieka jest ogromne pragnienie miłości, bez której całe ludzkie życie jest nie do zniesienia, zmienia się w żałosną wegetację!

Jest tylko jeden sposób ratowania świata przed śmiercią z powodu braku miłości: zacząć od siebie! Roboty na pewno nie zabraknie nikomu z nas, a efekty będą dostrzegalnie niemal natychmiast.

Czy potrzebujemy jeszcze instrukcji?

Zobacz, dlaczego w Twojej rodzinie nie ma powodów do uśmiechu i radości. Zobacz, jak potrafi ucieszyć kogoś Twój list, telefon, odwiedziny. Zobacz, że ma rację św. Paweł, gdy przypomina słowa Pana Jezusa: *więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu* (Dz 20, 35). Zobacz wreszcie, że w dniu ostatecznym sąдени będziemy z miłości. Powie nam wtedy Chrystus Król tak: *Byłem głodny, spragniony, byłem przybyszem, byłem nagi, chory, w więzieniu... – wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25, 35-40). Idzie o konkret, a nie o słowne deklaracje i naskórkowe uczucia, emocje czy spektakularne „akcje dobroczynne”.

Czego usiłował nas uczyć Wujek i co chciałby nam powiedzieć 27 lat po swoim odejściu do Domu Ojca i o co zapytać swych wychowanków, następców w prowadzeniu duszpasterstwa akademickiego, swoich rodaków, współwyznawców Chrystusa?

Przypomnę fragment jego testamentu: „Do wszystkich wątpiących w Boga, w Jezusa, w Odkupiciela i życie wieczne wołam z całych sił i przekonaniem: Jest Bóg Osobowy, jest życie wieczne; wołam z całą pewnością, bo tych prawd i tego świata doświadczam... Nie dość tego: Zawierzcie i zaufajcie Chrystusowi! Trzymajcie Jego zbawczą dłoń w swojej dłoni, nie wypuszczajcie jej nigdy! Wszyscy z Nim i w Nim! Zawierzcie Jezusowi, który przyjął z miłości ku nam okrutną mękę za nasze grzechy i otworzył nam bramy zbawienia – nieskończone-

go szczęścia. Mam w Jego Miłosierdziu nadzieję, że się wszyscy spotkamy przy uczcie Niebiańskiej, tak jak nam obiecywał. A więc – do widzenia za Grobem!”

I jeszcze ta sławna, Wujkowa książka o tym, że miłości trzeba się uczyć – swoiste streszczenie jego nauczania. Dobrze, że wznawiana; oby trafiała przez nas do młodych – nawet tych wypisujących się na potęgę z lekcji religii (mamy już rekord Polski we Wrocławiu w tym względzie!) czy nawet z Kościoła. Bo cóż ważniejszego i bardziej potrzebnego człowiekowi i na doczesność, i na wieczność?

A z kart tej książki przywołam mały dekalog roztropności w sztuce miłości prawdziwej i dojrzałej, by posłużył nam tu obecnym jako pomoc w uczciwym rachunku sumienia – wobec Boga, siebie, bliźnich – ale i wobec Wujka, który ma dziś także pytać nas o wierność w życiu chrześcijańskim (*Miłości trzeba się uczyć*, Bratni Zew 2022, s. 78-79): „Prawdziwą miłość chroni się *małym dekalogiem roztropności*: I – nie w każdym towarzystwie i nie na każdy rajd! II – Nie na każdą wycieczkę i wczasy! III – Nie na każdą zabawę i przyjęcie! IV – Nie do każdego domu! V – Nie w każdym stroju! VI – Nie o każdej porze! VII – Nie każdą książkę! VIII – Nie każdy film! IX Nie każdą piosenkę! X – Nie dlatego, że rzekomo wszyscy tak robią!”

Kuria Metropolitalna Wrocławska przyznała imprimatur tej „Wujkowej” książce 2 lutego 1988 r., czyli prawie 35 lat temu.

Wujku czcigodny – który punkt z tego *małego katalogu* dziś miałbyś odwołać? Zacni „Czwórkowicze” – który punkt stracił swoją aktualność i znaczenie? A ilu przyzna się ze łzami w oczach: „Nie posłuchałem się i ponoszę ponure skutki tego swojego nieposłuszeństwa”?

Pozostała jeszcze trzecia grupa podpowiedzi, płynąca z dzisiejszego naszego spotkania:

3. Jesteśmy posłani

Chrystus Król liczy na Twoje apostołstwo. Jego rozkaz, wydany apostołom, jest jasny: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody* (Mt 28, 19). I jeszcze: *Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie* (Mt 10, 32).

Niestety: uwierzyliśmy, że religia i wiara to sprawa prywatna. Pojmujemy to tak dosłownie, że nie zamierzamy podejmować tematów religijnych (może z wyjątkiem krytyki) poza terenem kościelnym. Mówimy: „Jest dorosły, niech sam wybierze”; „nie wolno zmuszać, narzucać, wtrącać się”... (Ciekawe, że tak pojęta „tolerancja” dotyczy tylko tej dziedziny życia; w innych zachowujemy się zupełnie inaczej).

Tymczasem królestwo Boże, które jest w nas, domaga się, by je rozgłaszać, by o nim świadczyć.

Wiem, jako ksiądz, że moja działalność ewangelizacyjna nie ma wielkiego zasięgu tak długo, jak długo nie napotka na jej potwierdzenie po tej drugiej stronie ambony, choćby w rodzinnym domu. Gdy np. dziecko, przygotowujące się do I Komunii św. nie odnajdzie w praktyce życia swoich najbliższych tego, o czym słyszy na lekcjach religii – wysiłek katechetów pójdzie w zasadzie na marne. Gdy „zamkniemy” Ewangelię i sprawy Chrystusa w świątyniach – większość ludzi (także w Polsce) pozostanie odcięta od Źródła! Ilu jest takich, których trzeba na nowo przyprowadzić do Jezusa! Skoro tak zrobił Andrzej wobec swojego brata

Piotra i obaj zostali apostołami (zob. J 1, 40-42), to nie łudźmy się, że dziś będzie inaczej. Możesz być w swoim miejscu pracy, podczas podróży, leczenia czy wypoczynku JEDYNĄ „EWANGELIĄ”, jaką ktoś spotka i pozna na swojej drodze życia...

*

Gdyby Chrystus Pan był moim Królem – jakże musiałoby się zmienić moje życie, a w konsekwencji – życie każdej rodziny, parafii, Ojczyzny, świata...

Chryste Królu, daj mi, proszę, tyle siły, bym rozpoczął na serio realizację Twojego zamysłu, zaczynając od siebie – już dziś.